

# Gostyń na przełomie XVIII i XIX w.

Część 1

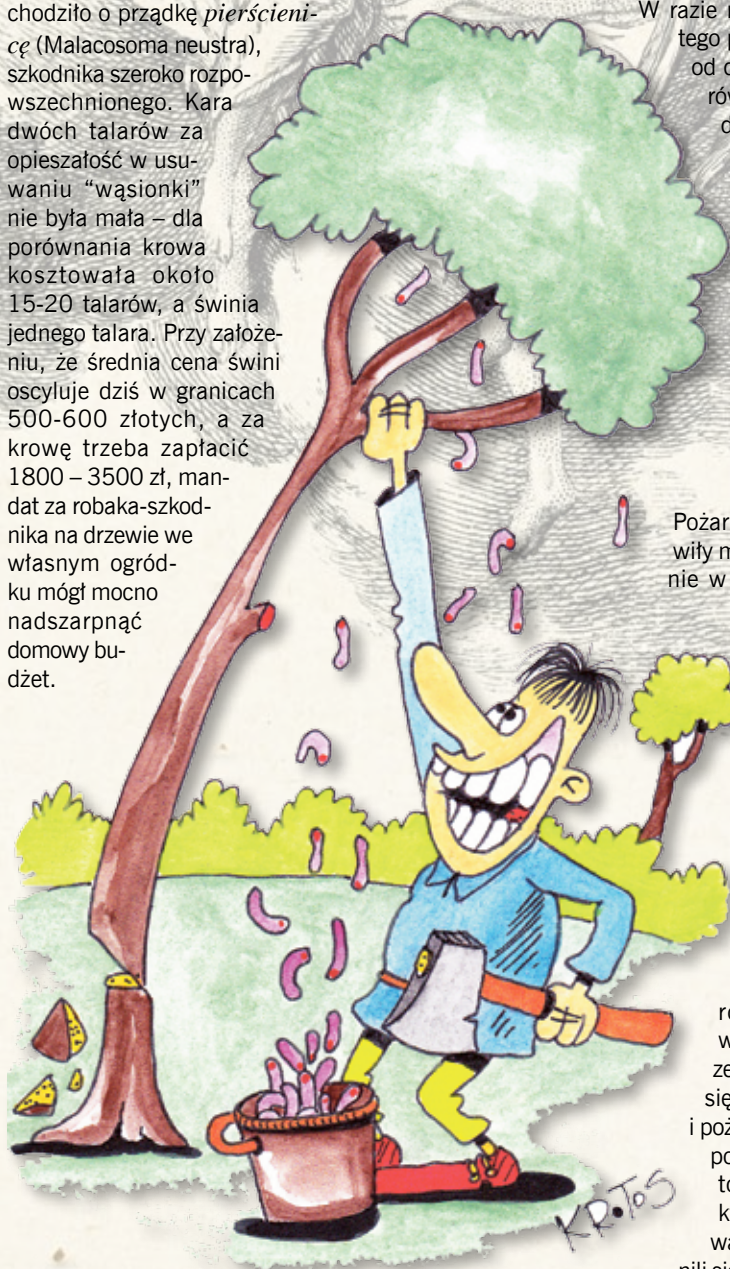
**Co 200 lat temu groziło za palenie tytoniu? Ile wynosił mandat za szkodniki na drzewie? Grecy, Żydzi i Niemcy w Gostyniu. Kolejna porcja życia codziennego w Gostyniu – tym razem z początku XIX wieku.**

Lata przełomu XVIII i XIX wieku nakładają się na początki panowania pruskiego w wyniku II rozbioru Rzeczypospolitej (1793 – 1806) oraz na funkcjonowanie podporządkowanego Francji Księstwa Warszawskiego (1807-1815). Burzliwe to były dni: czas wojen, głodu, ale i nadziei na nową Polskę.

## Nowy burmistrz

Po wejściu na teren gostyńskiego oddziałów zaborczych, okupant przystąpił natychmiast do wymiany administracji. Zwolniono z funkcji burmistrza Ludwika Raszewskiego oraz jego zastępcę Tomasza Czabajskiego i wprowadzono pruski schemat samorządu z burmistrzem policyjnym (administracja i nadzór policyjny) oraz sędzią (egzaminowanego prawnika). W rok po zajęciu miasta, nowym burmistrzem policyjnym został mianowany Suchland, natomiast przewlekła się sprawa z drugim włodarzem zajmującym się sprawami sądowymi. Miasto miało problemy ze znalezieniem w kasie miejskiej środków na to stanowisko. Nowa, pruska forma samorządu, była bardziej kosztowna od rodzimej. Ostatecznie został nim referendarz rejencyjny z Poznania Holtz. Burmistrz Suchland sprawował swój urząd tylko pięć lat. Oskarżono go o łapówkarstwo, pijaństwo a nawet upośledzenie umysłowe. W 1799 r. zastąpił go inny Niemiec - Albrecht, mianowany przez władze pruskie dzięki poparciu ówczesnego dziedzica Mycielskiego. Uważał on prawdopodobnie, że Albrecht wyróżnia się pozytywnie spośród gostyńskich Niemców tym, że zna język polski. Radnymi mianowano wówczas Macieja Dabińskiego (cechmistrz płócienników), Jana Ostrowskiego (cechmistrz rzeźników) oraz piwowara Franciszka Stande. Burmistrz Albrecht nie był jednak bezstronny i popierał niemiecką mniejszość w Gostyniu przeciw Polakom. Po wycofaniu się Prusaków w wyniku powstania wielkopolskiego w 1806 r., nowym burmistrzem został Filip Przeborski, który jednak również nie piastował tego stanowiska długo. Mieszkańcy Gostynia wystosowali w 1809 r. list do ówczesnego właściciela miasta Węsierskiego z Podrzecza oraz władz państwowych, w którym przedstawiono szereg zarzutów skierowanych przeciw Magistratowi. Być może te oskarżenia lub stan zdrowia (padały sformułowania o niedołężności wynikającej z podeszłego wieku) były przyczyną ustąpienia Przeborskiego. Funkcję burmistrza pełnił wówczas jego zastępca – Tomasz Mazankiewicz, a po nim kapitan Andrzej Jachelski, który jednak już w 1814r. został na włodarzem w Zdunach. Właściciel miasta Węsierski ponownie bezskutecznie zwrócił się do Prefekta o zgodę na postawienie na czele Magistratu sekretarza Rohrmana. Od sierpnia 1814 r. funkcję burmistrza Gostynia zaczął pełnić były kapitan 10. Pułku Piechoty Jan Kulesza.

r. Magistrat gostyński wydał rozporządzenie, w myśl którego obywatel może oczekiwać kary pieniężnej, jeżeli... nie usuwa ze swoich drzew "wąsionki"! Prawdopodobnie chodziło o prządkę *piersienicę* (*Malacosoma neustra*), szkodnika szeroko rozprzestrzenionego. Kara dwóch talarów za opieszałość w usuwaniu "wąsionki" nie była mała – dla porównania krowa kosztowała około 15-20 talarów, a świnia jednego talara. Przy założeniu, że średnia cena świnii oscyluje dziś w granicach 500-600 złotych, a za krowę trzeba zapłacić 1800 – 3500 zł, mandat za robaka-szkodnika na drzewie we własnym ogródku mógł mocno nadszarpiąć domowy budżet.



## Zarządzenie pruskie

Niedawno wprowadzone ustawodawstwo zabraniające palenia tytoniu w miejscach publicznych, również nie jest niczym nowym. Władze pruskie, aby zapobiec pożarom często niszczącym drewniane miasta, wydało rozporządzenie w tej sprawie już na początku XIX wieku. Organ zarządzający w Wielkopolsce w imieniu króla pruskiego - *Kamera Wojskowo-*

*Ekonomiczna J.K. Mości Pruss-Południowych* z dniem 9 lipca 1804 r. wprowadziła zakaz palenia "tytoniu w stajniach i stodołach, na ulicach miast, przedmieść i wsi".

W razie niestosowania się do tego przepisu, groziła kara od dwóch do pięciu talarów, a nawet więzienia do czterech tygodni. Dwieście lat temu motywem ustawodawcy, zakazującego palenia tytoniu, nie były kwestie zdrowotne, a niebezpieczeństwo zaproszenia ognia i w efekcie tragedia wielu ludzi.

## Pożary

Pożary zresztą trawiły miasto. Prawdopodobnie w wyniku zaproszenia ognia został zniszczony w 1783 r. "w siem ósmym" gostyński ratusz. Do kolejnego pożaru doszło 3 października 1803 r. w domu Franciszka Murkowskiego. W tym czasie prawie wszystkie zabudowania w Gostyniu były drewniane, ogień rozprzestrzeniał się więc szybko. Tym razem na szczęście spaliła się tylko połowa dachu i pożar nie przenosił się na pobliskie budynki. Było to zastraszaniem sąsiadów, którzy szybko zareagowali. Szczególnie wyróżnili się gasząc z narażeniem życia: rzeźnik Piotr Przybilski, Żyd Kasper Hirsch z Leszna i murarz Antoni Reichelt. Co ciekawe: podejrzewano, że podpalaczem był właściciel, którego aresztowano. Akta nie podają jednak jak zakończyła się ta sprawa. Kamera poznańska nakazała tylko przygotować specjalne podziękowanie pisemne dla Antoniego Reichelta.

Mniej szczęścia miało miasto osiem lat później. W dniu 15 września 1811 r., w wyniku nieostrożności parobka stajennego Ignaciewicza, w stajni jednego z domów przy ryn-

ku wybuchł pożar. Szczegółowo to zdarzenie opisałem w 42 numerze *Zycia Gostynia* z 18 października 2002 r. Warto jedynie przypomnieć, że spłonęło wówczas ponad 50 domów w centrum, co stanowiło 1/6 wszystkich domów w mieście. Po pożarze przebudowano Rynek, usuwając jedną ulicę, przez co plac ten stał się dwa razy większy.

## Mniejszości narodowe

Aż do zagarnięcia naszych ziem przez Prusy, Żydzi nie mogli osiedlać się w Gostyniu. Skupiska tej nacji pojawiały się natomiast w okolicznych wsiach, czy osadach – np.: w początkach istnienia Piasków, Żydzi stanowili połowę mieszkańców. Wraz z wejściem gostyńskiego w skład Prus, zlikwidowano zakaz osiedlania się wyznawców judaizmu. Stopniowo coraz więcej Żydów zamieszkiwało w mieście nad Kanią. Władze pruskie były bardzo drażliwe w tej kwestii, uważając nawet, by nie używać nazwy "Żyd". W myśl zarządzenia z 1801 r., jeżeli potrzebne jest podanie wyznania, należało korzystać z określenia *alttestamentarische Religionsverwandte* czyli starozakonny krewny wyznaniowy. Wyjątkowe traktowanie nie dotyczyło wszystkich mniejszości – co szczególnie odczuli Polacy poddani w następnych dziesięcioleciach germanizacji. Żydzi gostyńscy nie spotykali się chyba jednak z wrogością, o czym może świadczyć bohaterstwo wkład Kaspra Hirscha w gaszenie pożaru, czy udział lekarza żydowskiego w brawurowym uwolnieniu więzionego w Gostyniu gen. Kruka.

Według spisu pruskiego z 1793, jedna osoba w Gostyniu była Grekiem. Początkowo sądziłem, że dotyczy to tylko wyznania greko-katolickiego (podano, że uczył się na nabożeństwa do Poznania), ale pod jednym z dokumentów podpisanym przez handlarza win George Jerzego Gadomskiego widnieje wyjaśnienie, że podpisał się po grecku. Skąd wziął się w Gostyniu i w jaki sposób potoczyły się jego losy, nie udało mi się ustalić. Wraz z pojawieniem się władz pruskich zwiększyła się ilość Niemców. Stopniowo wykorzystywali swoją pozycję budując niechęć Polaków. Niemiecki filozof Filch przejeżdżający przez Gostyń, zauważył, że tutejsi Niemcy są "butni i wzgardliwi, jak w ogóle zwyczajcy wobec poddanych". Te przejawy niechęci miały miejsce choćby podczas konfliktu polskich młynarzy z niemieckimi piekarzami (o czym w następnym numerze). Czasem wzajemne animozje prowadziły do katastrofy – podczas pożaru z 1811 r. początkowo nie gaszono ognia, ponieważ paliło się... u Niemca. W efekcie spłonęły wszystkie domy przy Ryнку. c.d.n

GRZEGORZ SKORUPSKI  
www.skorupski.net

## Uwiedomienie

Przy nadchodzącym ciepłym Powietrzu przypomina się wszystkie sady y ogrody posiadającym, aby bez wszelkiej zwłoki pod karą Dwóch Talerów skrzętnie się zebrawszy, do obierania Drzewa z wąsionek przystąpili. Osobliwie zaś na rozziianie się wąsionek w gniazdach piersieniowych aby pilne dali baczenie y one ze szczętem obrali

Dan w Gostyniu, d. 17 marca 1809

Magistrat

## Zarządzenia władz miejskich – łap wąsionkę!

Często wydaje się, że z uwagi na słabszy niż dziś aparat państwowy, władza w przeszłości nie ingerowała wówczas tak mocno w życie jednostki. Okazuje się jednak, że obywatel narażony był na wiele kar, dziś wydawać by się mogło raczej pozbawionych podstaw. W 1809

